

Weronika Szwebs 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
weronika.szwebs@gmail.com

Polski Derrida i frazeologiczne eksperymenty?

Przypadek *Cogito i historii szaleństwa*¹

Kontrowersje wokół filozofii Jacques’a Derridy – jej doniosłości, ideologicznych implikacji i stylu – to temat nienowoty i mimo zmiennych intelektualnych koniunktur ciągle aktualny. Zarówno jej admiratorzy, jak i oponenci podkreślają niekonwencjonalny styl pisarstwa Derridy, rzecz jasna odmiennie go wartościując. Cecha ta bywa łączona bądź to z pozytywnie ocenianym rozszczelnianiem dyskursu filozofii, bądź z niezrozumiałością i bełkotliwością. O ile w oryginalnym kontekście adresem krytyki lub podziwu mógł być tylko autor, o tyle w krajach, gdzie konieczne jest pośrednictwo przekładu, niebagatelne znaczenie mają dokonania tłumaczy. Przyjrzenie się różnym przejawom owego przekonania o niekonwencjonalności pism Derridy w kontekście polskim to ciekawe i wymagające przedsięwzięcie. Jakie cechy jego tekstów były uznawane za przekraczające konwencje? Kto i jak tę właściwość wartościował? Jaki związek z różnymi sposobami jej postrzegania mogą mieć przekłady? Choć nie zdołam udzielić wyczerpującej odpowiedzi na te

¹ Artykuł powstał w ramach projektu „Tłumaczenie dyskursów teoretycznych w humanistyce polskiej przełomu XX i XXI wieku” (numer 2017/25/N/HS2/01585) finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

pytania, chciałabym przedstawić kilka kluczowych w tym kontekście wątków polskiej recepcji Derridy oraz przeanalizować wybrane przykłady z polskich tłumaczeń jednego z jego tekstów, *Cogito et histoire de la folie*, które mogą rzucić światło na pewien ciekawy mechanizm.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, w okresie żywiołowej polskiej recepcji twórczości Derridy powstały dwa ważne komentarze zarysowujące specyfikę i klimat jej dotychczasowego odbioru nad Wisłą – fragment wstępu do *Efektu inskrypcji* Michała Pawła Markowskiego [1997] i artykuł Piotra Sommera *Już leży na desce* [Sommer 1998]. Teksty łączy pozytywny stosunek do pisarstwa Derridy oraz niezadowolenie z kształtu jego polskiej recepcji *en bloc* i z niechętnego nastawienia polskich intelektualistów i publicystów. Zarówno Markowski, jak i Sommer na swój sposób dążą do ujęcia charakteru polskich reakcji na Derridę i opisanie panującej wokół niego atmosfery. Warto przyrzeć się bliżej niektórym spośród poruszanych przez nich wątków, wyrażonych intuicji i zarysowanych uogólnień.

Obydwaj autorzy poruszają problem obecności Derridy w polskim życiu intelektualnym i publicystycznym. Do tego pierwszego odnosi się zwłaszcza Markowski, który kreśli obraz szczególnie pesymistyczny, zastanawia się: „dlaczego polscy filozofowie tak uporczywie milczą na temat Derridy?” [Markowski 1997: 20] i stwierdza, że przyczyną może być wyniosłość wynikająca z traktowania go jako filozofa niezasługującego na poważne przemyślenie oraz ignorancja będąca efektem braku czytania w jego dziełach. Za bardziej szczegółowe przyczyny tej niechęci i niewiedzy Markowski uznaje fakt, że Derrida pisze i czyta w sposób, który jest nie w smak polskim filozofom wychowanym w tradycji analitycznej i fenomenologicznej. Sommer ujmując rzecz nieco łagodniej, zaczyna od pokazania ambiwalencji polskiej recepcji Derridy:

[...] mamy dziś po polsku przynajmniej pięć jego książek i przynajmniej pięć książek o nim. Derrida jest wielkością, o Derridzie się mówi, „Derridą” się czasem nawet pisze, o Derridzie się czyta (rzadziej czyta się Derridę [...]), Derrida w Polsce dostał nawet honorowy doktorat. I jednocześnie Derridy się w Polsce nie znosi – osobiście nie znoszą go media i osoby medialne [Sommer 1998: 277-278].

Zarówno Markowski, jak i Sommer stwierdzają, że dużą rolę w kreowaniu wizerunku Derridy w Polsce mają zadowalający się banałami publicyści. Z przeglądu co bardziej zjadliwych pamfletów na Derridę

wynika – co nie jest zresztą zadziwiające i z dzisiejszej perspektywy, a przy tym szczególnie istotne z punktu widzenia kwestii, które tu poruszam – że poza pretensjami natury ideologicznej, ukazującymi francuskiego filozofa jako przedstawiciela złowrogiego „postmodernizmu” i etycznego relatywistę, najczęstszymi zarzutami były te dotyczące ciemnego, bełkotliwego stylu jego pisarstwa i ogólnej nieczytelności dekonstrukcji.

Podjęcie kwestii stylu, zrozumiałości i czytelności pism Derridy w kontekście polskim sprawia, że narzuca się odniesienie do problematyki przekładu. Pod koniec swojego tekstu porusza ją delikatnie Sommer, zarzucając polskim krytykom francuskiego filozofa nie tylko ignorancję i intelektualne zamknięcie, lecz także poważne przeoczenie – nie zadają sobie oni bowiem pytania, jaki wpływ na ich wrażenia lekturowe ma pośrednictwo tłumaczenia. Ta uwaga Sommera nie stanowi punktu wyjścia do ataku na tłumaczy. Autor kwestionuje zasadność samego założenia, że w przypadku tekstów o takiej skali różnorodnych komplikacji możliwe jest łatwe i zadowalające przeniesienie ich do innego języka. Jednocześnie zaznacza jednak, że „pytanie o klasę przekładu większości dowleczonych dotąd po polszczyzny pism Derridy pada zbyt rzadko” [*ibidem*: 282].

Trzeba przyznać, że przez wiele lat, jakie minęły od publikacji artykułu Sommera, przynajmniej w sferze publikacji zmieniło się w tej kwestii niewiele, jeśli wyliczyć nową, pionierską książkę Barbary Brzezickiej o polskich przekładach Derridy [Brzezicka 2018]. Opinie na temat poszczególnych przekładów i tłumaczy bywały raczej wygłaszane na marginesach, w przypisach i w kularach. Do nielicznych wyjątków należy tekst Michała Pawła Markowskiego z poświęconego Derridzie numeru „Literatury na Świecie” [Markowski 1998]. Markowski zrecenzował tam przekład książki *Ostrogi. Style Nietzschego* dokonany przez Bogdana Banasiaka. Bardziej niż zarzuty pod adresem tego konkretnego przekładu interesują mnie w tej chwili zawarte w tekście ogólne obserwacje i opinie Markowskiego dotyczące rozmaitych aspektów tłumaczenia Derridy – trudności, mechanizmów recepcji, stereotypów. Choć Markowski skupia się przede wszystkim na polemice z konkretnym przekładem, przy okazji kreśli szerszy obraz prawideł rządzących translacją i stawia ciekawe hipotezy.

W recenzji Markowskiego widoczne jest niejako pęknięcie w charakterystyce problemu, jaki stanowi tłumaczenie tekstów Derridy. Z jednej strony, zauważając oczywiście skomplikowanie tekstów francuskiego filozofa, Markowski traktuje nieprzekładalność jako zjawisko konieczne,

a nawet jako element zaangażowania w proces lektury i rozumienia: „Czytać bowiem to tłumaczyć, tłumaczyć zaś to dostrzegać w tekście nieprzekładalną rezerwę sensu, której nie sposób sobie przywłaszczyć, a która mimo to nakazuje nam dalej marzyć o jej oddaniu w innym języku” [*ibidem*: 250]. Z drugiej jednak strony, mając świadomość ewolucji stylu Derridy oraz różnego stopnia niekonwencjonalności i trudności jego tekstów, Markowski stwierdza, że opublikowane dotąd po polsku teksty filozofa napisane zostały „nieco tylko zmodyfikowanym żargonem filozoficznym” [*ibidem*: 250-251] i że ich przekład nie powinien nastroczać większych trudności. Być może, pisząc o trudnościach, polski badacz miał na myśli takie, które skutkowałyby skrajną, patologiczną niezrozumiałością. Mimo wszystko jego teza jest śmiała, jeśli weźmiemy pod uwagę różnice istniejące nie tylko w systemach językowych, ale i w tradycjach filozoficznych, które prowadzą do niewspółmierności słowników pojęciowych i sprawiają, że przekład filozofii w ogóle, nawet tej pisanej tradycyjnie, stanowi wyzwanie.

Markowski stwierdza istnienie mitu nieprzetłumaczalności Derridy. Zdaniem autora *Efektu inskrypcji* literackość tekstów francuskiego filozofa jest trudna do zaakceptowania i przyswojenia nie tylko dla czytelników, lecz także dla tłumaczy. Choć jego bezpośrednia krytyka dotyczy tylko jednego przekładu Banasiaka, Markowski sugeruje, że problem jest szerszy i zarysowuje związek między literackością tekstów Derridy, stereotypem nieprzetłumaczalności a działaniami tłumaczy i reakcjami czytelników. Autor *Pisma i różnicy* pisze niekonwencjonalnie i modyfikuje dyskurs filozofii, jego twórczość zyskuje więc słusznie miano nowatorskiej, a jednocześnie bywa niesłusznie demonizowana jako bardziej niezrozumiała, niż jest w rzeczywistości. Upowszechnianie się takiej opinii sprawia, że zaczynają się nią sugerować również tłumacze, którzy na różne sposoby udziwniają i utrudniają tekst przekładu, oraz redaktorzy i czytelnicy, którzy po pierwsze, ufają autorytetowi tłumacza, po drugie zaś, spodziewając się po tekstach Derridy niezrozumiałości, nie zgłaszają wątpliwości.

Tezy Markowskiego stanowią ramę właściwej analizy i zostały wyrażone w trybie recenzenckich uogólnień. Choć tym samym trudno traktować je jako wniosek badawczy, mają niewątpliwą wartość jako obserwacja uchwycona przez zaangażowanego w tematykę przedstawiciela humanistyki. Zwłaszcza że dwa pytania: ogólne – o jakość polskich przekładów Derridy, bardziej szczegółowe – o utrudnianie przekładu, oraz

podejście, że atmosfera wokół danego twórcy wpływa na kształt odczytań i tłumaczeń, z całą pewnością towarzyszyły nie tylko Markowskiemu, lecz także innym uczestnikom polskiej humanistyki. Perspektywa krakowskiego badacza przedstawiona w tym tekście siłą rzeczy ukierunkowana jest przez krytyczne uwagi pod adresem pracy Banasiaka, zatem problematyka utrudniania przekładu została przedstawiona wyłącznie w negatywnym świetle. Takie jednoznacznie negatywne podejście może być również skutkiem tradycyjnych oczekiwań wobec tłumaczenia. Warto jednak pokazać problem trudności i utrudniania przekładu z innej perspektywy i postawić kilka istotnych, komplikujących pytań dotyczących funkcji tłumaczenia, zadań tłumacza oraz kryteriów dotyczących stopnia i wartościowania trudności translatorskich.

We współczesnych badaniach nad przekładem powiedziano wiele na temat powszechnego i silnie zakorzenionego oczekiwania jego „przezroczystości”. Choć refleksja ta pojawiła się również w polskiej translologii, choć od dawna istnieją polskie tłumaczenia tekstów postrukturalistycznych i dekonstrukcyjnych oraz opinia, że ich import do polszczyzny mógł nastroczać trudności, w Polsce nie przetoczyła się żadna poważniejsza, szeroko zakrojona dyskusja ani na temat poszczególnych przekładów, ani na temat optymalnej strategii tłumaczenia tekstów sprawiających tego rodzaju trudności. Odnosząc się do tej tematyki, warto nawiązać do powstałych w kręgu anglojęzycznym tekstów rozważających wpływ dekonstrukcji na teorię i praktykę przekładu. Wspólnym mianownikiem najważniejszych spośród nich jest przekonanie, że – wbrew stereotypowym obawom – wyciągnięcie wniosków z dekonstrukcji nie poskutkuje całkowitym zanegowaniem istnienia sensu oraz porzuceniem translatorskiej wnikliwości i rzetelności, a wręcz przeciwnie – może przyczynić się do większej wrażliwości na tekst i na proces tłumaczenia [Davis 2001; Koskinen 1994; Lewis 2000; Venuti 2003]. Nie znaczy to jednak, że odrobienie lekcji dekonstrukcji nie naruszy w żaden sposób powszechnie hołubionego ideału przezroczystości przekładu.

Na czym wobec tego powinien polegać przekład dekonstrukcji, albo lepiej: na czym mógłby polegać przekład dekonstrukcyjny? Interesującą i ważną odpowiedź na to pytanie, która może stanowić przeciwwagę dla przywołanych wcześniej ujęć problemu utrudniania przekładu pochodzących z polskiej recepcji Derridy, zaproponował Philip E. Lewis, postulując praktykę *abusive translation* [Lewis 2000]. Taki przekład przeciwstawia się nadmiernemu ciążeniu językowych i dyskursywnych norm języka

docelowego, opiera się udomowieniu i przywiązuje szczególną wagę do elementów celowo naruszających uzus i poznawcze przyzwyczajenia, stanowiących wynik eksperymentu, opierających się na wieloznaczności. Tam, gdzie to możliwe, dąży do odwzorowania powstałych na tej zasadzie oryginalnych zabiegów w języku docelowym, zaś tam, gdzie to niemożliwe, dąży do zastąpienia ich przy wykorzystaniu zasobów języka docelowego. W tej perspektywie zadaniem tłumacza nie jest niemożliwa próba uniknięcia różnic, ale próba wynagrodzenia strat i uzasadnienia zmian – odnowienia energii i sensotwórczego potencjału tekstu. Lewis zaznacza jednak, że tego rodzaju działanie nie może być nakierowane na jakikolwiek element tekstu źródłowego, lecz na istotne „węzły”, miejsca skupiające tekstualną energię, niezależnie od tego, jakiego poziomu organizacji tekstu dotyczą. Ustalenia Lewisa nie wskazują oczywiście stałej granicy pozwalającej oddzielić rozwiązania zasadne od bezzasadnych – tłumaczenie spłaszczające od nieutrudniającego, tłumaczenie wymagające od uduziwiającego. Jego propozycja pozwala spojrzeć na problem udomowienia z perspektywy ciężenia dyskursywnych norm języka docelowego i zwrócić większą uwagę na rolę frazeologii i składni.

Analizując rozwiązania widoczne w wybranych polskich przekładach, skupię się zaledwie na wyimku zarysowanej wyżej problematyki. Koncepcję Lewisa oraz przytoczone obserwacje dotyczące polskiej recepcji Derridy – wcześniejsze wszak niż przekład, któremu poświęcę najwięcej uwagi – traktuję jako nieprzedawniającą się inspirację do podjęcia kwestii stylu polskich przekładów francuskiego filozofa oraz problemu ich trudności i utrudniania. Zajmę się polskimi przekładami jednego z wcześniejszych tekstów Derridy, zatytułowanego *Cogito et histoire de la folie*, który w 1963 roku został wygłoszony jako wykład, następnie zaś znalazł się w książce *L'écriture et la différence* [Derrida 1967; De Ville 2011: 95-106; Kruszelnicki 2008: 251-273]. Pierwszy przekład autorstwa Tadeusza Komendanta zatytułowany „Cogito i historia szaleństwa” ukazał się w poświęconym Michelowi Foucaultowi numerze *Literatury na Świecie* z 1988 roku [Derrida 1988]. Drugi przekład autorstwa Krzysztofa Kłosińskiego pod tym samym tytułem ukazał się w 2004 roku i stanowi część przełożonej przez niego książki Derridy *Pismo i różnica* [idem 2004].

Obydwa tłumaczenia dają różne odczucia lekturowe – na poziomie stylu przekład Komendanta wydaje się przystępniejszy i bardziej zakorzeniony w polskiej frazeologii, zaś tekst Kłosińskiego sprawia wrażenie trudniejszego w lekturze, mniej potoczystego. Podobne obserwacje

poczyniła Barbara Brzezicka w książce *Problematyka przekładu filozoficznego. Na przykładzie tłumaczeń Jacques'a Derridy w Polsce*, odnotowując charakterystyczne elementy strategii poszczególnych tłumaczy. Według badaczki Komendant „nie trzyma się litery tekstu, często ingeruje w szyk zdań i pisze bardzo staranną polszczyzną” [Brzezicka 2018: loc. 4512-4541], Kłosiński natomiast pozostaje znacznie bliżej oryginału: „Zdania odtwarzane są przeważnie dosłownie, tłumacz nie zmienia ich szyku ani formy gramatycznej” [*ibidem*: loc. 5416-5439]. Tego rodzaju wyobcowujące zabiegi Kłosińskiego, posuwające się aż do „udziwniania” tekstu, zdaniem Brzezickiej wpływają niekorzystnie na styl przekładu. Autorka przyznaje jednocześnie, że dla dociekliwego czytelnika taki przekład może stanowić źródło cennych informacji o tekście oryginalnym. Warto również zauważyć, że dość wyrazisty obraz rozbieżnych kierunków, jakie wybierają Komendant i Kłosiński, podlega skomplikowaniu, badaczka odnotowuje bowiem również pochodzące z obu tłumaczeń przykłady rozwiązań nieprzekonujących bądź po prostu błędnych. Polska seria tłumaczeniowa *Cogito et histoire de la folie* z pewnością daje możliwość znacznego rozszerzenia katalogu takich spostrzeżeń, moim celem nie jest jednak przeprowadzenie wyczerpującej analizy porównawczej ani całościowa ocena przekładów – skupię się na kilku znamienitych fragmentach, które pokazują odmienne podejście obydwu tłumaczy do frazeologii przekładanego tekstu. Będą mnie interesowały szczególnie te rozwiązania, które wytrącają z lekturowych przyzwyczajeń oraz wydają się bardziej niekonwencjonalne i nieprzezroczyście niż te zastosowane w oryginale. Jakie są semantyczne konsekwencje takich zabiegów? Czy stanowią one element jakiejś pozytywnej, konsekwentnej strategii?

Wrażenie stylistycznej nieprzezroczyistości i niekonwencjonalności bywa skutkiem deleksykalizacji utartych związków frazeologicznych użytych w oryginale. Ciekawym przykładem jest sposób tłumaczenia zwrotów opartych na słowie *parole* – przede wszystkim użytego kilkakrotnie sformułowania *couper la parole à quelqu'un*, czyli „przerwać komuś” (kto mówi), „wejść komuś w słowo”. Samo słowo *parole* może oznaczać „mowę” (zdolność lub sytuację posługiwania się językiem), „wypowiedź” oraz „słowo” i najczęściej pojawia się w kontekście języka mówionego². Derrida używa tego zwrotu w odniesieniu do

² *Parole* to oczywiście również termin Ferdinanda de Saussure'a pojawiający się w *Kursie językoznawstwa ogólnego* i tłumaczony na polski jako „mowa jednostkowa”

Foucaultowskiej interpretacji historycznego funkcjonowania szaleństwa, co dobrze podsumowuje pierwszy z poniższych przykładów:

Derrida:

[...] il vient d'évoquer le dialogue rompu entre raison et folie à la fin du XVIII^e siècle, rupture qui se serait soldée par l'annexion de la totalité du langage – et du droit au langage – à la raison psychiatrique, déléguée par la raison sociale et la raison d'état. **On a coupé la parole à la folie**³ [Derrida 1967: 57].

Le psychiatre n'est que le délégué de cet ordre, un délégué parmi d'autres. Il ne suffit peut-être pas d'enfermer ou d'exiler le délégué, de **lui couper à son tour la parole** [*ibidem*: 58].

Komendant:

[...] przywołał właśnie zerwany dialog między rozumem i szaleństwem pod koniec XVIII wieku, rozdarcie wynagrodzone aneksją całości mowy – i prawa do mówienia – przez rozum psychiatryczny, delegata społecznego rozsądku i racji stanu. **Odebrano mowę szaleństwu** [*idem* 1988: 158].

Psychiatria jest tylko przedstawicielem tego porządku, jednym z wielu. Może nie wystarczy zamykać lub wypędzać przedstawiciela, **jemu z kolei odma-
wiać prawa głosu** [*ibidem*: 159].

Kłosiński:

[...] właśnie przywołał urwany dialog pomiędzy rozumem i szaleństwem u schyłku XVIII wieku, zerwanie to skończyło się klęską, cały język i całe prawo do języka – zostały zaanektowane przez rozum psychiatryczny, wydelegowany przez rację społeczną i rację stanu. **Szaleństwu odcięto słowo** [*idem* 2004: 64].

Psychiatra jest jedynie delegowanym przez ten system, jednym spośród wielu delegowanych. Nie wystarczy zapewne zamknąć lub wygnać owego delegowanego, **jemu z kolei odciąć słowo** [*ibidem*: 65].

lub „mówienie”.

³ Wszystkie wyróżnienia w niniejszym artykule pochodzą ode mnie – W.S.

Tłumacząc zwrot *couper la parole à quelqu'un*, Tadeusz Komendant nawiązuje do polskich sformułowań dających się powiązać z sytuacją mówienia. Dochodzi tutaj wprawdzie do pewnych przesunięć. Zwrot „odebrać mowę” może wywoływać skojarzenia ze sformułowaniem „odebrało (odjęło) komuś mowę”, którego używa się zwykle, gdy przyczyną zamknięcia jest zaskoczenie, a nie brak prawa do wypowiedzi, jednak znaczenie niefiguratywne nie budzi zastrzeżeń i pasuje do kontekstu. „Prawo głosu” kojarzy się w pierwszej kolejności z prawem do głosowania, ale można też potraktować to sformułowanie jako eliptyczną wersję „prawa do zabrania głosu”. Propozycje Komendanta zbudowane są z rzeczowników (mowa, głos) oraz czasowników (odebrać, odmówić), które albo składają się na polskie zleksykalizowane sformułowania bliskie znaczeniowo zwrotowi oryginalnemu, albo przynajmniej brzmią w tym kontekście neutralnie.

Odpowiedniki wybrane przez Krzysztofa Kłosińskiego nie są utartymi związkami frazeologicznymi ani nie składają się z wyrazów powszechnie używanych na określenie sytuacji sugerowanej przez francuski zwrot. Są w tym kontekście leksykalnie zaskakujące – wzbudzają potrzebę interpretacji. Jedną z przyczyn takiego doboru słów jest zapewne fakt, że Kłosiński zdecydował się konsekwentnie tłumaczyć *parole* jako „słowo”. Użycie czasownika „odciąć”, który jest podstawowym słownikowym odpowiednikiem *couper* (i współgra z sugerowaną przez tekst wizją szaleństwa podlegającego przemocy), ale nie sugeruje związku ze znaczeniem figuratywnym, sprawia, że w przekładzie Kłosińskiego bardziej niż utarte znaczenie i funkcja całego zwrotu wyeksponowane zostaje znaczenie poszczególnych składających się na niego słów. Derrida wychodzi od sformułowania zleksykalizowanego, zwrócenie uwagi na jego części składowe nie eliminuje więc utartego znaczenia. Zabieg Kłosińskiego prowadzi do wyeksponowania słów składających się na omawiany zwrot, ale dzieje się to za cenę pewnego utrudnienia i osłabienia związku z utartym znaczeniem sugerowanym przez oryginał.

Dla porządku opiszmy pozostałe użycia omawianego zwrotu. Już w dwóch przytoczonych wyżej przykładach widać, że Krzysztof Kłosiński posługuje się konsekwentnie jednym polskim odpowiednikiem francuskiego zwrotu, natomiast Tadeusz Komendant używa różnych wersji. Jest to jeszcze bardziej widoczne w sposobie tłumaczenia rzeczownikowej wersji omawianego sformułowania, *parole coupée*. Kłosiński posługuje się konsekwentnie tą samą leksyką, pisząc o „odcięciu słowa”

i „odciętym słowie” [*idem* 2004: 64, 94-95]. Komendant natomiast tłumaczy *parole coupée* albo jako „zerwaną mowę”, albo jako „zerwane słowo” [*idem* 1988: 158, 180]. Propozycje te w mniejszym stopniu niż wersje czasownikowe nawiązują do polskiej frazeologii tematycznie spokrewnionej z francuskim sformułowaniem. Wprawdzie „zerwane słowo” mogłoby kojarzyć się z zerwanym przyrzeczeniem, złamaną przysięgą, ale takie skojarzenie oddalałoby nas od znaczenia tekstu Derridy. Wydaje się ponadto, że czynnikiem decydującym nie był w tym przypadku stopień łączliwości ani konotacje, lecz sposób interpretacji fragmentu i przekonanie, że w danym kontekście lepszym odpowiednikiem *parole* będzie „słowo”, a nie „mowa”.

Odsuwając na moment analizę stopnia i skutków frazeologicznej wyanalizowości, odnotujmy jeszcze jedną istotną różnicę między tłumaczeniem Komendanta a przekładem Kłosińskiego widoczną w przytoczonym fragmencie. Mowa o sposobie tłumaczenia zwrotu *se solder par quelque chose*, czyli „skutkować czymś”, „kończyć się czymś”. Derrida używa go, opisując skutek historycznego rozejścia się dróg rozumu i szaleństwa – w rezultacie tego oddzielenia sfera mowy została zawłaszczona przez rozum. Zarówno Komendant, jak i Kłosiński posługują się w tym miejscu nieoczywistymi sformułowaniami odbiegającymi znacząco od podstawowych słownikowych odpowiedników francuskiego zwrotu. W wersji Komendanta „rozdarcie”, o którym mowa, zostało „**wynagrodzone** aneksją mowy [...] przez rozum psychiatryczny”. Użyty przez tłumacza imiesłów wywołuje pozytywne konotacje – odnosimy wrażenie, że opisywany rezultat jest wartościowany dodatnio, podczas gdy wydzźwięk oryginału wcale na to nie wskazuje. Kłosiński idzie natomiast w całkiem odmiennym kierunku. Pisząc, że „zerwanie to **skończyło się kłeską**”, wskazuje wprawdzie jasno na rezultat, jednak dodaje nieobecną we francuskim tekście uwagę o kłesce, wzmacnia negatywne wartościowanie opisywanego procesu. Zabieg Kłosińskiego stanowi nadmiarową odpowiedź na wymagania oryginału, której brak uzasadnienia w leksykalnej podstawie tekstu francuskiego – nie prowadzi to jednak do interpretacyjnego zwichnięcia. Bardziej problematyczna wydaje się zmiana konotacji, którą do przekładu Komendanta wprowadza odpowiednik nieuzasadniony przez słownikowe wskazania.

Wróćmy do frazeologii. Innym godnym uwagi przykładem pokazującym różne podejścia obydwu tłumaczy do tej materii i odmienne efekty owych podejść jest sposób tłumaczenia zleksykalizowanego zwrotu

rendre la parole à quelqu'un, który oznacza „oddać komuś głos”. Oto wersje zaproponowane przez obydwu tłumaczy:

Derrida:

En écrivant une histoire de la folie, Foucault a voulu – et c’est tout le prix mais aussi l’impossibilité même de son livre – écrire une histoire de la folie elle-même. Elle-même. De la folie elle-même. C’est-à-dire en **lui rendant la parole** [*idem* 1967: 55].

Rendons la parole à Foucault [*ibidem*: 79].

Komendant:

Pisząc historię szaleństwa Foucault chciał – to jej wartość, ale zarazem czyni to książkę niemożliwą – napisać historię samego szaleństwa. Samego. To **znaczy oddać mu głos** [*idem* 1988: 157].

Oddajemy głos Foucaultowi [*ibidem*: 177].

Kłosiński:

Pisząc historię szaleństwa, Foucault chciał – i w tym cała wartość, ale i niemożliwość jego książki – napisać historię szaleństwa samego. Samego. Szaleństwa samego. Czyli **oddając mu słowo** [*idem* 2004: 62].

Oddajmy głos Foucaultowi [*ibidem*: 89].

Tadeusz Komendant konsekwentnie posługuje się zleksykalizowanym polskim sformułowaniem odpowiadającym znaczeniowo oryginałowi. Krzysztof Kłosiński tym razem nie jest konsekwentny i posługuje się dwiema wersjami. Wersja przezroczysta, zakorzeniona w polskiej frazeologii, nieprzyciągająca uwagi, pojawia się, gdy Derrida streszcza rozumowanie Foucaulta. Sformułowanie „oddać słowo” – niezleksykalizowane i niekojarzące się ze znaczeniem konotowanym przez zwrot oryginalny – pojawia się w kontekście szaleństwa. Być może w odniesieniu do tego kluczowego tematu Kłosiński chciał utrzymać konsekwencję w tłumaczeniu *parole* jako „słowo”, a ponadto umożliwić obserwację, że „odcięcie słowa” i „oddanie słowa” – tak jak *couper la parole* i *rendre la parole* – reprezentują pokrewną metaforę. Mimo wszystko jednak deleksykalizacja sprawia, że taka obserwacja pojawia się na nieco innym poziomie – dotyczy raczej znaczeń i relacji budowanych przez

tekst przekładu, jego wewnętrznej frazeologii, nie zaś znaczeń i relacji budowanych na bazie frazeologii utartej.

Innym przykładem podobnej praktyki jest sposób tłumaczenia frazeologizmu *briser la glace*, którego polski odpowiednik to „przełamać lody”. Pojawia się on w początkowej części tekstu, gdzie Derrida tłumaczy się z charakteru swojej polemiki z Foucaultem i związanych z nią odczuć, a także omawia kondycję ucznia polemizującego z mistrzem:

Derrida:

Il faut donc **briser la glace**, ou plutôt le miroir, la réflexion, la spéculation infinie du disciple sur le maître. Et commencer à parler [*idem* 1967: 52].

Komendant:

Trzeba zatem **przełamać lody**, a może raczej speculum, lustro refleksji, niekończącą się spekulację ucznia w mistrzu [*idem* 1988: 155].

Kłosiński:

Trzeba zatem **skruszyć lód** czy raczej lustro, odbicie, nieustanny wgląd ucznia w mistrza [*idem* 2004: 58].

W przytoczonym zdaniu Derrida wyzyskuje fakt, że kilka wymienionych słów jest znaczeniowo połączonych – czy to w języku współczesnym, czy też z uwagi na swój źródłosłów. *Glace* to wprawdzie przede wszystkim „lód”, ale także „lustro”; *miroir* to po prostu „lustro”, *réflexion* oznacza „refleksję”, lecz również „odbicie”, zaś *speculation* to „spekulacja”, w której w takim otoczeniu trudno jednak nie dostrzec śladu łacińskiego *speculum*. Cały fragment łączy więc podjęcie decyzji, działania, kroku, który polega na ośmieleniu się, by zacząć mówić od siebie, z zakończeniem przeglądania się ucznia w mistrzu. Komendant dość swobodnie łączy poszczególne elementy, modyfikując zachodzące między nimi relacje (np. „lustro refleksji” zamiast równorzędnego „lustro, refleksję”; metaforycznie brzmiąca „spekulacja ucznia w mistrzu”, sugerująca nie tyle spekulację **na temat** mistrza, ile przeglądanie się w nim), i wprowadza nawet słowo *speculum*, by subtelnie odpowiedzieć związek lustra ze spekulacją, trzyma się jednak zarysowanej wyżej linii rozumowania i oddaje francuskie *briser la glace* za pomocną sformułowania zleksykalizowanego. Kłosiński decyduje się na rozwiązanie, które odpowiada dosłownemu znaczeniu zwrotu francuskiego, ale ztraca znaczenie figuratywne. Taki zabieg nie przyczynia się do uwydatnienia związku między

odpowiednikami *glace* i *miroir*, który dla polskiego czytelnika jest trudniejszy do uchwycenia z uwagi na brak mającego podobne dwa znaczenia ekwiwalentu słowa *glace*, a jednocześnie usuwa znaczenie utarte, które uzasadnia użycie niespodziewanego w tym kontekście słowa „lód”.

Podejście Kłosińskiego, polegające na silnym przywiązaniu do znaczenia poszczególnych elementów tekstu źródłowego, objawia się nie tylko w deleksykalizacji utartych związków frazeologicznych, lecz także w sposobie przekładu pojedynczych słów:

Derrida:

[...] la folie, l'extravagance, la démence, l'insanité semblent, je dis bien semblent congédiées, exclues, **ostracisées** hors du cercle de dignité philosophique [...] [*idem* 1967: 52].

Komendant:

[...] szaleństwo, ekstrawagancja, obłąd, choroba umysłowa zdają się – powiadam: zdają się – zażegnane, wyłączone, **wyrzucone** poza obręb filozoficznej doniosłości [...] [*idem* 1988: 155].

Kłosiński:

[...] głupstwo, ekstrawagancja, obłąd, szaleństwo wydają się – dobrze mówię – wydają się odpędzane, wykluczane, **ostracyzmem usuwane** poza krąg godności filozoficznej [...] [*idem* 2004: 58].

W tekście francuskim pojawia się czasownik *ostraciser*, który jest czasownikową formą rzeczownika „ostracyzm”. Język polski nie daje możliwości użycia czasownika, który miałby ten sam źródłosłów, a rzeczownik „ostracyzm” niezbyt łatwo łączy się z czasownikami. Obaj tłumacze różnie reagują na tę trudność. Komendant wybiera czasownik „wyrzucać”, który zachowuje podstawowe znaczenie francuskiego słowa, pozwala na połączenie z przyimkiem „poza” i brzmi naturalnie w przytoczonym zdaniu. Kłosiński natomiast decyduje się na stworzenie zbitki, która nie brzmi jak powszechnie stosowane połączenie wyrazowe, ale pozwala zachować związek z oryginalnym źródłosłowem.

Praktyka Krzysztofa Kłosińskiego widoczna w przytoczonych przykładach ujawnia swoiście analityczne podejście do tłumaczenia. Deleksykalizując utarte sformułowania, zastępując je niespodziewanymi w danym kontekście polskimi zwrotami, Kłosiński w większym stopniu akcentuje znaczenie elementów składających się na oryginalny związek

frazeologiczny niż jego całościowe znaczenie. Nieznany związek frazeologiczny przyciąga uwagę, niespotykana w danym kontekście leksyka wzbudza potrzebę interpretacji. W rezultacie polski tekst staje się mniej przystępny i bardziej stylistycznie eksperymentalny niż tekst francuski, bo znaczenia tworzą się nie na bazie sformułowań znanych i dobrze zakorzenionych w języku, lecz brzmiących obco i zaskakujących.

Przytoczone wyżej przykłady i zaproponowane odczytania nie pozwalają jednak bezpośrednio wyjaśnić wszystkich zaskakujących wyborów leksykalnych Kłosińskiego. Sformułowania zwracające uwagę, na ogół w danym kontekście niespotykane, nie zawsze dają się uzasadnić podejściem „analitycznym” i chęcią pozostawiania jak najbliżej tekstu francuskiego:

Derrida:

Car si la dialectique socratique est rassurante, au sens où l'entend Foucault, c'est qu'elle a déjà expulsé, exclu, objectivé ou, ce qui est curieusement la même chose, assimilé à soi et maîtrisé comme un de ses moments, **«enveloppé»** l'autre de la raison, et qu'elle s'est elle-même rassérénée, rassurée en une certitude pré-cartésienne, en une σοφροσύνη, en une sagesse, en un bon sens et une prudence raisonnable [*idem* 1967: 64].

Et à travers tout le livre court ce thème qui lie la folie au silence [*ibidem*: 66].

Komendant:

Bo jeśli sokratejska dialektyka jest uspokajająca w sensie przypisywanym jej przez Foucaulta, tym samym wypędziła, wyłączyła, zobiektywizowała lub, co osobliwie na jedno wychodzi, zasymilowała i opanowała jako jeden ze swych składników, **„uwikłala”** to, co Inne wobec rozumu; uspokoiła się, osiągnęła pewność prekartezjańską, sofrozyne, mądrość, rozsądek, rozważę [*idem* 1988: 164].

I przez całą książkę rozwija temat wiążący szaleństwo z milczeniem [...] [*ibidem*: 158].

Kłosiński:

Jeśli bowiem dialektyka sokratejska jest „uspokajająca” w znaczeniu, jakie nadaje jej Foucault, to jest tak dlatego, że już wygnała, wykluczyła, uprzedmiotowiła lub – co osobliwym sposobem wychodzi na jedno – upodobniła do siebie i opanowała jako jeden ze swych momentów, **włożyła w „opakowanie”**

to, co jest innym wobec rozumu i że sama siebie wprowadziła w jakąś pogodną, ufną pre-kartezjańską pewność, w sofrozyne, w mądrość, w zdrowy rozsądek i rozumną roztropność [idem 2004: 71].

W poprzek całej książki biegnie ów temat, w którym szaleństwo wiąże się z milczeniem [...] [ibidem: 63-64].

Dobrym przykładem tej obserwacji jest sposób tłumaczenia czasownika *envelopper*, który można przełożyć jako „zawijać”, „otulać”, „okrywać” (również w celu ukrycia czegoś) lub „okrążyć”, „otaczać”. Tłumacz może bazować na tych możliwościach, z uwzględnieniem cudzysłowu, w jakim został umieszczony ów czasownik, próbując stwierdzić, który z odpowiedników będzie najlepiej pasował do kontekstu. Wersja Kłosińskiego zachowuje związek ze znaczeniem sugerowanym przez francuski czasownik, ale dość mocno go uszczegóławia – głównie przez wprowadzenie rzeczownika konkretnego, który na dodatek nie jest pierwszym przychodzącym na myśl w tym kontekście (rzeczownikowe znaczenie *enveloppe* to „koperta” i „osłona”). Rozwiązanie to rzuca się w oczy, bo zwrot „włożyć w opakowanie” brzmi w tym kontekście dość obco, technicznie, a jego dziwność nie zdaje się uruchamiać żadnych konkretnych nowych sensów. W drugim z przytoczonych przykładów zastanawia sposób tłumaczenia wyrażenia przyimkowego *à travers*, które nie zostało tu użyte w sposób zaskakujący i oznacza po prostu „przez”. Przypomina ono wprawdzie inne podobne wyrażenie – *en travers* – oznaczające właśnie „w poprzek”, co może wyjaśniać genezę wersji Kłosińskiego. Abstrahując od kwestii słownikowych, można się jednak zastanawiać, dlaczego w przekładzie przejrzystego fragmentu zdania pojawiło się tak obco brzmiące w tym kontekście sformułowanie, sugerujące pewną znaczeniową nadwyżkę.

Można zaryzykować hipotezę dotyczącą niebezpośredniego wpływu scharakteryzowanego wcześniej analitycznego podejścia na styl przekładu. Podejście analityczne, cechujące się koncentracją na poszczególnych słowach, skutkuje wyborem nieoczywistych, niezleksykalizowanych, obco brzmiących odpowiedników w języku polskim. Tym samym niejako sankcjonuje niekonwencjonalne rozwiązania – daje przekładowi przyzwolenie, by nie wpisywał się we frazeologiczne oczekiwania czytelników. Być może uwolnienie tekstu tłumaczenia od takiego wymagania przyczynia się do wzrostu liczby niekonwencjonalnych rozwiązań nawet w przypadkach, w których nie da się ich łatwo uzasadnić wymogami

tekstu francuskiego i w których nie wnoszą żadnej uchwytnej wartości do tekstu docelowego. Tendencji do tłumaczenia analitycznego (zarówno tam, gdzie mogłoby być uznane za zabieg nośny, jak i tam, gdzie jawi się jako gest zdecydowanie nadmiarowy), a także pojawianiu się innych przejawów tekstualnej dziwności może z kolei sprzyjać diagnozowane przez Markowskiego, obecne w polskim życiu intelektualnym przeświadczenie o wyjątkowej nieprzetłumaczalności pism Derridy, skutkujące podwyższoną akceptacją dla przekładów naruszających językowe przyzwyczajenia czytelników. Zarówno ustalenia Brzezickiej, jak i omówione przeze mnie fragmenty pokazują, że obok zabiegów niekonwencjonalnych, którym można przypisać wartość, pojawiają się rozwiązania nie-normatywne, dla których trudno znaleźć sensowne uzasadnienie.

Zaprezentowane wyżej przykłady pozwalają zagospodarować jedynie mały fragment wytyczonego na początku, niezwykle rozległego pola refleksji. Umożliwiają pokazanie, jak różne konsekwencje dla stylu i stopnia przystępności tekstu docelowego może mieć sposób tłumaczenia zleksykalizowanych związków frazeologicznych. Zastępowanie ich sformułowaniami niemającymi podobnego znaczenia i funkcji sprawia, że uwaga i interpretacyjny wysiłek przenoszą się na znaczenie poszczególnych słów w danej konfiguracji i w danym kontekście niespotykanych. Stworzony na tej zasadzie przekład może stanowić źródło informacji o budowie tekstu źródłowego, jednocześnie jednak rezygnacja z sensu figuratywnego sprawia, że relacje znaczeniowe tworzą się na innej niż w oryginale zasadzie – w wyniku napięć wewnątrztekstowych, nie zaś na podstawie znaczeń utartych.

Bibliografia

- Brzezicka, B. (2018), *Problematyka przekładu filozoficznego. Na przykładzie tłumaczeń Jacques'a Derridy w Polsce*, PWN, Warszawa.
- Davis, K. (2001), *Deconstruction and Translation*, St. Jerome Publishing, Manchester.
- Derrida, J. (1967), „Cogito et histoire de la folie”, [w:] Jacques Derrida, *L'écriture et la différence*, Éditions du Seuil, Paris.
- Derrida, J. (1988), „Cogito i historia szaleństwa” (tłum. Tadeusz Komendant), *Literatura na Świecie*. 6(203).
- Derrida, J. (2004), „Cogito i historia szaleństwa”, [w:] Jacques Derrida, *Pismo i różnica* (tłum. Krzysztof Kłosiński), KR, Warszawa.

- De Ville, J. (2011), *Jacques Derrida. Law as Absolute Hospitality*, Routledge, New York.
- Koskinen, K. (1994), „(Mis)translating the untranslatable: The impact of deconstruction and post-structuralism on translation theory”, *Meta: Journal des Traducteurs/Translators' Journal*. 39(3).
- Kruszelnicki, M. (2008), *Drogi francuskiej heterologii*, Wyd. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
- Lewis, P.E. (2000), „The Measure of Translation Effects”, [w:] Lawrence Venuti, red. *Translation Studies Reader*, Routledge, London.
- Markowski, M.P. (1997), *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Homini, Bydgoszcz.
- Markowski, M.P. (1998), „«Przy ryzyku, że będzie to zaskoczeniem». Uwagi o tłumaczeniu Derridy”, *Literatura na Świecie*. 11/12(328/329): 248-261.
- Sommer, P. (1998), „Już leży na desce (w związku z układaniem numeru poświęconego Jacques'owi Derridzie)”. *Literatura na Świecie*. 11/12(328/329): 277-283.
- Venuti, L. (2003), „Translating Derrida on Translation: Relevance and Disciplinary Resistance”, *The Yale Journal of Criticism*. 16(2).

STRESZCZENIE

Tekst streszcza kilka kluczowych wątków polskiej recepcji pism Jacques'a Derridy wskazujących na przekonanie o – wartościowanej pozytywnie lub negatywnie – niekonwencjonalności jego pisarstwa i zarysowuje ich związki ze zjawiskiem przekładu. Na tym tle zostaje przedstawiona analiza wybranych rozwiązań pochodzących z polskich przekładów tekstu Derridy *Cogito et histoire de la folie* dokonanych przez Tadeusza Komendanta i Krzysztofa Kłosińskiego. W centrum uwagi znajdują się sformułowania nieprzezroczyste, zaskakujące, bardziej niekonwencjonalnie niż te zastosowane w oryginale, ze szczególnym uwzględnieniem zdeleksykalizowanych związków frazeologicznych.

Słowa kluczowe: Jacques Derrida, Tadeusz Komendant, Krzysztof Kłosiński, tłumaczenie filozofii, tłumaczenie eksperymentalne, przekład dekonstrukcyjny

SUMMARY**Polish Derrida and Phraseological Experiments? The Case of *Cogito and the Story of Madness***

The text summarizes several key themes in the Polish reception of Jacques Derrida's writings, indicating the belief that his writing is unconventional (regardless whether this unconventionality is positively or negatively valued), and outlines their relationship with the phenomenon of translation. Against this background, an analysis of selected solutions from the Polish translations of Derrida's text *Cogito et histoire de la folie* by Tadeusz Komendant and Krzysztof Kłosiński is presented. The focus is on opaque, surprising and more unconventional phrases than those used in the original, with particular emphasis on delexicalised phrases.

Keywords: Jacques Derrida, Tadeusz Komendant, Krzysztof Kłosiński, translation of philosophy, experimental translation, deconstructive translation